Gazeta Olsztyńska.

Nr. 5. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 4 lutego 1887. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Walenty Rzeźbiarz, chłopek.

Cóż jest piękniejszego, jak nasza ziemia pełna łąk kwiecistych i pól okrytych kłosami?

Bóg nam dał sól i zboże, ryby i grzyby; słodka poziomka dojrzewa w cienistym lesie, a rumiane jabłko stroi pańskie i wieśniacze sady. Pod dachem zielonéj brzozy orzeźwiająca płynie struga, a w niéj przegląda się buk i dąb i bujna wierzba, z któréj pastuszek wydobywa jędrną gałąź na piszczałkę.

Przy zepsutym mostku leżą połamane dyszle i koła wozów podróżnych, przy wrotach kopce piasku, usypane ręką swywolnych dzieci. Topielec u brzegu czeka to niby na bojaźliwego przechodnia, aby go wciągnąć do wody; na bagnach porosłych chwastem, o zmroku wieczornym, pokazują się błędne ogniki, strasząc bojaźliwe pacholę.

Śród ciszy porannéj wiatr obraca skrzydła wiatraka, cepy młócą w stodole, a nad kwiatami unosi się rój pszczół pracowitych.

Za płotem z żerdzionéj plecionki, chata okryta słomą, przybytek cnót i prostoty wieśniaczéj, tam cisza sumnienia, ubóstwo ozłocone pracą i poczciwością. Tam na kółku świąteczna szata utkana ręką gospodyni, i w kącie izby cepy gospodarza; obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj wisi na ścianie, a dzieci powtarzają za matką: Zdrowaś Marya!

Niejedno pokolenie kmieci wyrosło i zmarło w takiéj chacie, a zawsze pozostała w niéj taż sama wiara, taż sukmana gruba i chleb czarny, taż sama bajka, towarzyszka prządek i ognia kominkowego i te opowieści świadczące, że lud sam z siebie nieraz pobił Szweda, że ocalił życie dworowi, królom i wielkiemu wodzowi Kościuszce.

Na dwóch wzgórzach za chatą wieśniaka jest biały dom dziedzica i mchem okryty dom Boży, dwór i kościół, te dwa bieguny, wśród których się życie kmiotka kołysze.

Bóg, ksiądz i pan są jego najlepszemi opiekunami. W chacie kmieć się rodzi, z dworu bierze swój chleb powszedni, z kościoła chleb duchowny; gdy umrze, przy tymże kościele pochowają go na cmentarzu, zkąd już widać czarny krzyż na mogiłach jego ojca i matki.

Pobożna, skrzętna, chędoga niewiasta, jest pośrednikiem między niebem, dworem i plebanią. Ona ze dworu chleb przynosi, z nieba błogosławieństwo, z plebanii dobrą radę lub lekarstwo.

Zielona topola rośnie pod oknem téj chaty, któréj święty Wawrzyniec strzeże od ognia, a dębowa figura ukrzyżowanego Jezusa, stojąca przy drodze, błogosławi wioskom.

Wszystkie ośm błogosławieństw unoszą się nad nią, jeżeli mieszkańcy jéj są pokorni i cisi, ubodzy w duchu, a miłosierni choć płaczący.

Takie są pospolicie polskie wioski nasze, taką jest i wioska Grabonóg, położona w Wielkopolsce, niedaleko Gostynia.

Szczęśliwy, kto się urodził w cichéj, kmiecéj chacie! sama prostota i ubóstwo prowadzą go do cnoty i pracy.

Urodziny jego w biednéj, zadymionéj izbie, blado rozświeconéj kagankiem, podobne są do narodzin maleńkiego Chrystusa w betleemskiéj stajence.

To podobieństwo ubóstwa zbliża człowieka do Boga, i wywyższa go prawdziwie i uzacnia.

Biada temu, co nie kocha pracowitego stanu rodziców i złorzeczy, że się biednym urodził! Zapomniał on, że Bóg, dając mu na wstępie życia ubóstwo, daje mu tém samém cząstkę własnéj doli, własnego uniżenia, w jakiém sam na tę ziemię przyszedł; zapomniał on, że święty Józef był cieślą, i że pastuszkowie najpierwsi byli wezwani do żłóbka Zbawiciela.

Nie zapomniał o tém Walenty, owczarek, przed kilkudziesięciu laty urodzony w Grabonogu. Kochał on nietylko ojca, matkę, wioskę i chatę, ale nawet wierzbę, z któréj robił piszczałki, strugę, nad którą rosła i wzgórek zielony przy miedzy, gdzie zwykle siadał dla pilnowania owiec.

Co rano matka kładąc mu w torbę chleb i ser mówiła:

— Walku, pilnuj owiec, a czasu nie mitręż. Spać w dzień nie należy! Jeżeli ci się nudzi, toć są tam na łące zioła, których poznawaniem i zbiorem zatrudnić się możesz. Szkoda, że nie umiesz czytać. Siedząc przy trzodzie, mógłbyś się wiele z książki nauczyć, kiedy się już jednak stało, odmówże chociaż w polu wszystkie pieśni pobożne, których cię wyuczyłam. Święty Izydor, rólnik, modlił się zawsze przy órce, i dla tego Bóg go wziął do nieba. Pamiętaj to sobie, chłopcze.

(Dokończenie nastąpi).

ODEZWA

do wyborców partyi centrum na okręg wyborczy powiatu olsztyńskiego i reszelskiego.

Zebrani dziś, dnia 3 lutego 1887 r. w Rotflisie wyborcy stronnictwa centrum jednogłośnie postanowili, żeby w dzień 21 lutego do nowego sejmu rzeszy niemieckiéj obrać

ks. kan. Borowskiego z Fromborka.

Mocno przekonani, że chodzi o więcéj niż o to, żeby siła wojska niemieckiego na siedem czy na trzy lata była powiększoną, że tu chodzi raczéj o całe życie nasze konstytucyjne i że zjawiający się zawsze monopol tabaczny i wódczany mógłby się urzeczywistnić, prosimy żebyście głosy wasze oddali sumiennemu, niezależnemu pod żadnym względem mężowi. Nie wybierajcie więc człowieka, starającego się o wyższe stanowisko, lecz niezależnego i wiernego konstytucyi i prawom narodowym, męża, któryby odważnie bronił obok wolności kościelnéj także wolności obywatelskiéj, który niewzruszenie trzyma się zasad stronnictwa centrum w walce za prawdę, wolność i prawo. Jako takiego męża polecamy dotychczasowego posła naszego

ks. kanonika Borowskiego

i mamy mocne przekonanie, że w dniu 21 lutego wszyscy jak jeden mąż staniecie do głosowania, aby oddać kartkę z nazwiskiem ks. kanonika Borowskiego.

NIEMCY.

— „Wezer Ztg.“ podaje dość znaczącą wiadomość z Metzu, jakoby zarząd wojskowy tamtejszy przygotowywał się z pospiechem na wojnę mającą wybuchnąć na wiosnę. Intendantury jak i zarządy załóg poczyniły już kroki i obliczenia, aby jak najprędzéj z twierdzy saméj jak i jéj okolicy na wszelki wypadek rodziny oficerów pousuwać. Mają być na ten cel użyte pociągi z Koblencyi, Frankfurtu, a karty legitymacyjne dla odnośnych osób mają być już wygotowane.

— Wnukowi cesarza niemieckiego, księciu Wilhelmowi urodził się w zeszłą sobotę rano czwarty syn. Z tego powodu zebrał się lud berliński przed zamkiem królewskim i gdy cesarz w oknie się ukazał, zaśpiewano „Heil Dir im Siegeskranz.“

— Dnia 30 z. m. po poł. odbyła się pod przewodnictwem księcia Bismarcka w kanclerskim pałacu rada ministeryalna.

— Wobec Francuzów, którzy się szczycą wynalezionym niedawno melinitem na zniszczenie fortec, podnoszą Niemcy, że wynaleźli roburyt (robur tyle co siła),

którego fabrykacya ma być jednakże obecnie jeszcze bardzo kosztowną.

— Przy nadchodzących wyborach do parlamentu niemieckiego niektóre gazety, aby obałamucić katolickich wyborców, rozpuszczają wieść, jakoby papież wydał już, czy też dopiero wydać miał okólnik, ganiący stronnictwo katolickie parlamentu z tego powodu, że w sprawie projektu wojskowego stanęło przeciw rządowi.

Na to odpisują niemieckie gazety katolickie, że takie twierdzenie, to wierutna bajka, jeżeli nie rozmyślne kłamstwo. Albowiem papież o ile troszczy się o sprawy duchowne i o dobro Kościoła, o tyle nie miesza się ani trochę do spraw świeckich. A że centrum jest stronnictwem wyłącznie politycznem, przeto nie ma najmniejszego powodu, aby papież wglądał w jego postępowanie, lub też jakiekolwiek pod względem politycznym dawać mu miał wskazówki, a tém mniéj, żeby odzywać się chciał z pochwałą albo naganą.

— Ks. Bismarck po kilkakroć miał w zeszłym tygodniu posłuchanie u cesarza Wilhelma. Domyślają się, że pewno układano nową proklamacyą królewską, tyczącą się wyborów do parlamentu.

— W połowie lutego zostanie około 76 tysięcy rezerwistów powołanych pod broń, aby się wyćwiczyli w strzelaniu nową bronią repetyerową.

Gazety piszą, że ćwiczenia te nie są zapowiedzią blizkiéj wojny, boć ćwiczenia rezerwistów, zwłaszcza gdy chodzi o nową broń, odbywać się muszą wśród najgłębszego pokoju.

— Rekruci pruscy, którzy przy ostatniéj stawce jesiennéj dla braku miejsca musieli być puszczeni do domu, gdyż wszystkie pułki miały już tyle żołnierza, ile go pomieścić mogły, wskutek wyższego rozkazu wszyscy bez wyjątku 2 i 3 kwietnia stawić się mają pod chorągwią. Tak przynajmniéj pisze jedna z gazet berlińskich.

Rzecz ta, jeżeli się potwierdzi, zasługuje tém bardziéj na uwagę, że dotąd takich rekrutów odstawiano zwykle do rezerwy pierwszéj klasy i tylko w razie mobilizacyi ściągano do pułków.

— Izba panów zebrać się ma na pełne posiedzenie 14 lutego i otrzyma podobno pod obrady projekt kościelno-polityczny. — Izba deputowanych dnia tego zostanie podobno zamkniętą aż do ukończenia wyborów do parlamentu.

— Co do zakazu wywozu koni piszą gazety niemieckie, że spowodowanym on został bardzo znacznemi, na rachunek Francyi, zakupami koni, zwłaszcza w prowincyi Szlezwicko-Holsztyńskiéj, oraz w zachodnich i wschodnich Prusach. Temu atoli zaprzecza francuzki minister wojny w piśmie, które rozesłał dziennikom, a w którém wykazuje, że kawalerya francuzka zaopatrzoną jest wyłącznie w konie francuzkie. Francya — pisze ów minister — sprowadza rocznie z zagranicy nie więcéj jak 8 tysięcy koni, z tych około 1200 z Niemiec. Natomiast wyprowadza Francya rocznie 15,000 tysięcy koni, z których do Niemiec idzie około 5 tysięcy. Ze strony Francyi więc byłby usprawiedliwiony zakaz wywozu koni, gdyby rzeczywiście zachodziła obawa wojny europejskiéj.

BELGIA.

— Belgia zbroi się na gwałt, a to z powodu widma wojny, które wprawdzie już od lat 16 raz po raz się ukazuje, ale nigdy tak stanowczo, jak w tym roku. Oczy Belgijczyków zwrócone naturalnie ku Francyi i Niemcom, więc też w te strony mają być wysłane silne oddziały jazdy. Na głównodowodzącego tych sił już został mianowany jenerał Mobilde. Jego zadaniem ma być zorganizowanie silnych oddziałów do strzeżenia granic.

FRANCYA.

— Francuzki minister wojny po prywatnych fabrykach broni, jakich nie braknie we Francyi, zamówił podobno 75,000 bomb napełnionych melinitem.

Materya ta wybuchowa musi być dosyć kosztowna, bo owe 75,000 bomb, jak piszą gazety, kosztować będą 7 milionów i 700,000 franków, a zatém na jednę bombę wypadnie przeszło 100 franków.

BUŁGARYA.

— W sprawie bułgarskiéj zapanowała cisza, przypominająca oną ciszę, która panuje przed uderzeniem gromów. Sprawy stanęły tak: że Rosya zwróciła się przeciw Austryi, a Niemcy przeciw Francyi. W tém położeniu Niemcy i Austrya opierają się plecami, a frontem zwracają się do Rosyi i Francyi. Sprawa zaś bułgarska ma być załatwioną na osobnym kongresie mocarstw, który się zbierze w Konstantynopolu. Prawie wszystkie mocarstwa chętnie się na kongres godzą i mówią, że co się da, to Rosyi przyznają, by nie straciła swych wpływów na Słowian południowych, których wyzwoliła z pod Turka. Rosya jest więc dziś niby górą. W rzeczy saméj zaś kongres nie będzie miał żadnego znaczenia i całą sprawę tylko przewlecze, jak długo, to oczywiście trudno odgadnąć. Może na téj przewłoce wszystkim mocarstwom zależy, a gdy nastanie wiosna, wtedy przestaną radzić, a zaczną nabijać karabiny i armaty.

Bułgarzy zaś rządzą się, jak mogą. Deputacya ich napróżno objechała stolice europejskie, bo żadnego poparcia nigdzie nie znalazła, ani księcia nie wyszukała. Rządzą się więc Bułgarzy bez księcia, a kto wie, czy im właśnie tego w Wiedniu i Londynie nie doradzono. Chwilowo Bułgarya nie wiele na tém traci, bo lud otacza obecny rząd zaufaniem i przywiązaniem i nie potrzeba się lękać zakłócenia publicznego spokoju w kraju.

ANGLIA.

— Dla Irlandyi rząd angielski zamierza poczynić pewne ulgi i przedłożyć je parlamentowi do zatwierdzenia. Mają one być dość wielkie, tak że nawet stary Gladstone, obrońca Irlandczyków, chce się zgodzić na nie. Zdaje się, że rząd angielski zmiarkował, iż surowem wykonywaniem praw nic nie wskóra.

Z Belfartu w Irlandyi nadeszła wiadomość, że zeszłéj niedzieli uderzyły tłumy ludu na angielską policyą, zarzuciły ją kamieniami, a nawet strzelano do policyantów z rewolwerów. Policya także dała ognia do tłumów. Wielu ludzi zostało rannych. Policya aresztowała 50 osób.

W parlamencie angielskim objaśniał prezes ministerstwa Salisbury obecne położenie polityczne. Przyznał, że ciągle wzrastające zbrojenia Francyi i Niemiec zagrażają pokojowi. Powiedział on, że wysilania się mocarstw na powiększenie siły zbrojnéj muszą w końcu sprowadzić wojnę.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z nad Renu.

Jest nas tu sporo Polaków z Warmii za robotą, choć i z innych stron Polski jest ich też nie mało, a nawet więcéj jak Warmiaków. Uradowałem się z „Gazety Olsztyńskiéj" i zaraz ją sobie zapisałem. Podoba nam się, tylko bym prosił, by nam więcéj nowości przynosiła z saméj Warmii. Znam trochę stosunki tamtejsze, to też gdym się dowiedział, że w Olsztynie polska gazeta będzie wychodzić, pomyślałem sobie, no będzie to między tamtejszymi Niemcami rwetes nie lada. Boć oni wciaż nam wygadywali, że my to nie Polacy, a nasza mowa to już nie czysto polska, im prędzéj jéj się pozbędziemy, tém lepiéj, a my potulni jak zawsze nieśmiało z mową naszą ukrywaliśmy się po chałupach, aż tu naraz gazeta polska zaczyna wychodzić, przypominając, że i na Warmii Polacy tak dobrze mieszkają, jak gdzie indziéj i że i tam ludzie po polsku mówią, choć co prawda nie tak pięknie jak w Księztwie Poznańskiem, ale jednak zawsze po polsku. A że w Księztwie Poznańskiem pięknéj mówią, o tém mam codziennie sposobność się przekonać, bo z nimi pospołu robię. Ale choć i nie tak pięknie mówim, jak w Księstwie, toś my jednak zarówno jak oni Polacy, z ojca praojca osiedli na swojéj ziemi i u siebie w domu, i nikt we świecie nie ma prawa nam tego odmawiać. A że nie tak dobrze mówim — któż temu winien — my nie. Któż się u nas ujmował za naszym językiem, kto go bronił? A choć i niektóre z naszych dzieci na panów wyszły, to zwykle rodzicielską strzechę porzucili i język po ojcach. Ludek tylko prosty go przechowywał w rozmowie z równymi sobie. Mam w Bogu nadzieję, że jeźli dotychczas języka nie zatraciliśmy, to i nadal nie postradamy téj drogiéj po ojcach spuścizny. Ja już tu tyle lat wśród Niemców wcale się nie zniemczyłem, to też z pewnością i bracia moi na Warmii się nie zniemczą.

(Powyższa korespondencya powinna zachęcić Warmiaków do donoszenia nam rozmaitych zdarzeń. Przy. Red.)

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Drzewa owocowe na polach i przy drogach.

(Dokończenie).

W Niemczech (Wirtemberskie) i Francyi (Normandya) często małe paro lub kilkuwłókowe folwarki obsadzają w rzędy jabłoniami i gruszami, z których owocu wyrabiają jabłecznik. Ktoby u nas to chciał naśladować w dobréj ziemi i posadzić drzewa owocowe na polach ornych, ten powinien wyznaczyć na swojéj posiadłości pasy czterołokciowéj szerokości od wschodu na zachód biegnące, odległe po 100 łokci od siebie i na takich pasach posadzić drzewa w odległości od 20—30 łokci, między niemi stósownie od ich gatunku pestkowe bliżéj, ziarnkowe odległéj. Wprawdzie przy takiem rozmieszczeniu pomieści się na włóce tylko 2250 lub 2500 drzew, ale pasy pomiędzy niemi można wygodnie obrabiać narzędziami ornemi. Czterołokciowe paski pomiędzy drzewami dla bezpieczeństwa trzeba przechowywać — lecz i na nich zanim drzewa się rozrosną, przez lat kilkanaście udadzą się jeszcze warzywa i rośliny pastewne. Niemniéj jednak ostrożnie się zabierać trzeba do podobnego przedsięwzięcia i dokładnie się rozpatrzyć we wszelkich warunkach i okolicznościach. Najważniejsze rzeczy będą tu: pewność i łatwość zbytu, gdy się owoc pokaże; daléj trafny do gruntu zastósowany wybór gatunków i odmian, oraz dobre i tanie szczepy, a najlepiéj własne. Gdyby to wszystko znalazło się, nie trzeba forsownie działać, lecz corocznie po kilkanaście mórg pod drzewa zajmować, a sadzić naraz

tylko tyle, ile starannie posadzić można. W ogóle na dobrych gruntach, tylko miedze i granice drzewami owocowemi obsadzając, można mieć pewność odniesienia z nich korzyści.

Między gruntami niższego rzędu, nastręczają się myśli przedewszystkiem ziemie zbożowe, z natury piaszczyste, podlegające wysychaniu. Na taką ziemię drzewa posadzone w rzędy niewątpliwie korzystny wpływ wywrą, albowiem dopomogą do utrzymania wilgotności tak z powodu cienia, który rzucają, jak i przez wydzielanie liśćmi znacznéj ilości pary.

W piaszczystych ziemiach można i należy sadzić drzewa na polach. Że zaś piasek pochłania więcéj ciepła niż grunt żyzny (gliniasty), więc i rosnące na nim zboża i trawy zniosą nieco cienia bez szkody dla siebie. Żeby przytém i na wzmocnienie wilgotności wpłynąć, sadzić tu możemy linie drzew co łokci 30—40, a drzewa w linie co 15—20 łokci. Takie odległości będą też zarazem zgodne z naturą drzew wybranych, bo na ziemiach piasczystych możemy sadzić tylko niektóre grusze i wiśnie; śliwy chyba wyjątkowo, gdyby grunt był wilgotny lub niższe warstwy gliniaste.

Tyle o gruntach średnich. Jeżeli teraz przejdziemy do ziem tak ubogich, że uprawa zbożowa prawie się na nich nie opłaca, to niewątpliwie nic lepszego uczynić nie możemy, jak obsadzić je w całości drzewami owocowemi. W tym razie drzewa przynoszą tylko pożytek, ponieważ ściągają wilgoć, umożebniają w suchym gruncie wzrost traw, który bez tego bywa bardzo nędzny. I o tém także nie trzeba zapominać, że trawy pastewne hodujemy dla liści, a nie dla ziarna, a cień drzew rozwijania się łodyg bynajmniéj nie tamuje. Są przecież niektóre trawy udające się w cieniu gajów liściastych (np. Wiklina gajowa — Poa nemosa). Ponieważ w ziemi piaszczystéj drzewa owocowe będą głównym artykułem, więc tak je sadzić trzeba, żeby całą przestrzeń zakryły. Dla wisien dostateczną tu będzie przestrzeń odległości 6—7 łokci, dla grusz nie więcéj nad 8—10 łokci. Ziemię pomiędzy drzewami trzeba przed wyznaczeniem linii przeorać i obsiać trawami na piaski przydatnemi, z domieszką takich, które się w cieniu udają. Lucerny ani esparsety pomiędzy drzewami tak tu jak nigdzie siać nie można, bo te zioła czerpiąc pokarm głęboko, zanadto wycieńczają grunt dla drzew dostępny. Gdybyśmy zamierzali obsadzić drzewami pastwisko w żyznym lub przynajmniéj wilgotniejszym gruncie położone, to odległości linii i drzew muszą wynosić 15—20 łokci. W tym przypadku użyjemy stósownie do natury gruntu: jabłonek lub grusz, w miejscach zaś wilgotnych śliw węgierek (co łokci 15). Zresztą w położeniach osłoniętych a nie wilgotnych z pożytkiem można sadzić orzechy włoskie, mając na widoku korzyść z ich owocu i oraz z drzewa bardzo cennego. Odległości między niemi 20 łokciowe. Drzewa gęściéj posadzone pewniéj i częściéj rodzą owoce, bo się wzajemnie od niepogody osłaniają.

Znaki mleczności u krów.

Każdy chciałby nabyć mleczną krowę i jednym rzutem oka rozpoznać, czy krowa, o którą dobija się na targu, jest mleczną lub nie. Wprawdzie najpewniejszym i niezawodnym znakiem jest pewna wiadomość, że krowa, którą zamyślamy kupić dużo daje mleka, lecz o tém trudno przekonać się na targu, a zapewnieniom sprzedającego nie zawsze można dawać wiarę. W takim razie nie pozostaje nic innego, jak zaufać własnemu doświadczeniu i przypatrzyć się dobrze, jakie są znaki mleczności badanéj krowy.

Już z daleka można zauważyć, czy głowa jest mała i delikatna, czy rogi są małe, czy nogi i kości są cienkie, czy sierć jest gładka, lśniąca i czy wymie jest duże. Dobre krowy posiadają delikatną głowę, kości cienkie, wymię duże, skórę cienką i delikatną. Krowa o głowie buchajowatéj, grubych kościach, grubym włosie, skórze grubéj i małem wymieniu, jest z pewnością złą dójką.

Po tém ogólném rozpoznaniu dobroci krowy, przystąpić należy do badania szczegółowego. Krowie zagląda się w pysk, lub patrzy na rogi i liczy pierścienie, aby rozpoznać jéj wiek. Wiadomo bowiem, że krowa po drugiem i trzecim ocieleniu daje największe ilości mleka i że najwyższa mleczność utrzymuje się do 10 roku życia. Cztero lub pięcioletnia krowa przedstawia przeto najwyższą wartość.

Najpewniejszym znakiem mleczności jest duże wymię, w niem bowiem wytwarza się mleko; im większe zatém wymię, tém więcéj pomieści ono mleka. Ponieważ wszyscy gospodarze o tém dobrze wiedzą, przekupnie przeto starają się wymię przedstawić na targu w jak najlepszem świetle. Nie doją krowy przez 1 lub 2 dni, wskutek czego wymię nabrzmiewa i przedstawia się większe, aniżeli jest w rzeczywistości. Na takie wybiegi trzeba być zawsze przygotowanym.

Nie w każdym jednakże wypadku jest duże wymię znakiem wielkiéj mleczności, bywają i wyjątki. Zdarza się mianowicie czasami wymię duże, a mimo to krowa mało mleka daje, o czém łatwo przekonać się można, gdy się krowę wydoi. Jeżeli wymię jest przed wydojeniem pełne i naprężone, po wydojeniu zaś zmniejsza się i układa w fałdy, lecz pozostaje naprężone, nie jest pożądane, gdyż znaczna objętość takiego wymienia wytworzyła się kosztem tłuszczu, znajduiącego się pod skórą. Lud zwie tego rodzaju wymię „zamamczone“ i przypisuje wielką jego objętość w stosunku do małéj ilości mleka, złemu wydajaniu krowy.

Dobre wymię posiada delikatną skórę, na któréj wyrastają pojedyńczo rozsiane delikatne i miękkie włosy. Gruba skóra i gruby włos, występują zwykle w połączeniu z małem wymieniem — są to znaki lichéj mleczności.

Każde wymię ma 4 cyce, czasami znajdują się z tyłu jeszcze 2 małe, z których nie wychodzi mleko; niektórzy uważają te dodatkowe cyce za znak dobréj mleczności, co jednakże nie zawsze zgodne jest z prawdą.

Oprócz wielkości wymienia, drugim, nie mniéj pewnym znakiem mleczności, są duże żyły mleczne, znajdujące się po obydwóch stronach brzucha przed wymieniem. Żyły mleczne odprowadzają krew z wymienia, a im większe jest to ostatnie (czyli im więcéj mleka daje krowa), tém grubsze są owe żyły i tém wyraźniéj dla każdego widoczne. Mleko bowiem wytwarza się z krwi. Przeciwnie, krowy niemleczne, o małem wymieniu, mają tak cienkie żyły, iż ich nie widać, zwłaszcza gdy skóra jest gruba. Ztąd też wnioskujemy, że im grubsze są żyły, tém mleczniejszą jest krowa. Nieraz można widzieć owe żyły grubości wielkiego palca a nawet dwóch palców. Chociaż znak ten jest pewny, należy jednakże i o tém wiedzieć, że czasami mają stare krowy wcale duże żyły, a mimo to nie są bardzo mleczne. W każdym razie, duże wymię, fałdujące się po wydojeniu, o delikatnéj skórze i delikatnym włosie, obok grubych żył pod brzuchem, znamionuje zawsze dobrą dójkę.

Trzecim również pomyślnym znakiem mleczności jest duża tarcza mleczna. Jeżeli odciągniemy krowie ogon na stronę i przypatrzymy się tylnéj części wymienia pomiędzy pośladkami, będziemy mieli przed sobą tak zwaną tarczę mleczną. Sierć zwyczajna idzie z góry na dół, pokrywając gęsto cały tył i obydwa pośladki. Na wymieniu zaś znajdujemy delikatniejszy porost włosów, które idą w przeciwnym kierunku, bo od dołu ku górze. Tu, gdzie się styka sierć pośladków z włosami wymienia, wytwarza się wir, stanowiący zarazem granicę tarczy mlecznéj. Im większa i szersza jest ta tarcza mleczna i im delikatniejszym włosem pokryta, tém mleczniejszą jest krowa, zauważono bowiem wszędzie, że dobre dójki mają duże i szerokie tarcze, złe dójki zaś posiadają tarcze małe, nieregularne i grubym włosem pokryte. Wielkość tarczy mlecznéj pochodzi ztąd, że u dobrych krów wymię jest duże i sięga nietylko naprzód ku dołowi i na strony ud, lecz rozciąga się także i w tył wysoko pomiędzy pośladkami. Wielka i szeroka tarcza mleczna jest przeto tylko dalszym znakiem, że gruczoł mleczny jest duży i sięga daleko w tył.

O innych znakach mleczności, jako nie zawsze pewnych i zwodniczych, zamilczamy.

Jak wszędzie tak i tutaj potrzeba pewnéj wprawy w badaniu, zanim osiągnie się biegłość w rozpoznawaniu dobrych krów. Kto raz nabędzie jakiéj takiéj wprawy, nauka sowicie mu się opłaci i nie będzie więcéj macał na oślep i mieniał krowy co targu, by trafić na lepszą.

„Gospodarz.“

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W przyszły poniedziałek, 7 lutego rozpoczną się tu sądy przysięgłych.

W przyszły poniedziałek, dnia 7 lutego odbędzie się targ w Olsztynie.

Stronnictwo zachowawcze (konserwatyści) tutejsze postawiło jako kandydata do sejmu rzeszy niemieckiéj prokuratora (staatsanwalta) pana Mantell.

* **Wartembork.** Księgarnią A. Napieralskiego i Sp. nabył p. E. Buchholz z Ornety, katolik.

Ks. fararz i kanonik honorowy Stock, który był ciężko zaniemógł, powraca powoli do zdrowia.

* **Rotflis.** Wczoraj odbył się tu wiec przedwyborczy stronnictwa katolickiego. Wiec zagaił pan Glass z Biskupca, przewodniczącym obrano jednogłośnie pana Oster z Olsztyna. Ułożono tam i przyjęto zgodnie odezwę, którą podajemy na pierwszéj stronie.

* **Brunsberga.** Nauczyciel seminaryjny Geschke został przeniesiony jako przełożony zakładu preparandów w Lesznie, a pan Warnecke z Hildesheim ustanowiony przy tutejszém seminaryum.

* **Lutry.** Przysłowie powiada, że tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Tak się stało i ze złodziejami, którzy od dość dawna okradają kościoły na Warmii. Dnia 29 stycznia w nocy jakieś trzy osoby przystawiły drabkę do muru cmentarnego. Spostrzegł to stróż plebanki, A. Kastilan, i przy macaniu w ciemności kijem, natrafił pod murem człowieka, który począł uciekać. Stróż puścił się za nim, a złodziéj obróciwszy się jeszcze, uderzył stróża kijem w głowę. Byłoby może udało się złodziejowi zemknąć, ale zawadził o coś nogą i obalił się. Stróż przytrzymał go, a na wołanie o ratunek nadbiegli ludzie i z pomocą odprowadzono złodzieja do sołtysa. Znaleziono przy nim trzy woreczki płócienne, a jeden z nich był pieniędzmi napełniony. — Podobno miano w tych dniach okraść kościół w Głokształcie.

* **Szabruk.** Wyrobnik, Józef Turowski, wracając dnia 27 z. m. przez jezioro z lasu,

wpadł z powodu ciemności w otwarte miejsce i utonął. Ciało jego wyciągnięto dopiero dnia 29 z. m.

* **Biesowo.** I u nas usiłowali złodzieje w nocy, 26 stycznia okraść kościół Przystawili już nawet drabkę do okna i wytłoczyli kilka szyb. Stróż plebanki usłyszał brzęk szkła i spłoszył złodziei. Nie byliby się oni i tak bardzo obłowili, bo w skarbonie kościelnéj były ledwie 4 marki.

* **Królewiec.** Ks. proboszcz Steffen z Passyma przybył w zeszły piątek tudotąd i objął miejsce przy tutejszym kościele katolickim, dawniéj przez Najprzew. ks. arcybiskupa Dindera zajmowane.

* **W Poznaniu** skazał sąd przysięgłych Józefa Marka z Boruszyna, młodego jeszcze człowieka, na śmierć, za zabicie leśnika Prieura. W czasie, gdy Prieur jadł wieczerzą w domu, strzelił Marek do niego przez okno i zabił go na miejscu.

* **Bytom,** 31 stycznia. Dziś rano o godz. $7^1/_4$ spełniony tu został wyrok śmierci na mordercy Rother z Królewskiéj Huty. Wyrok ten zapadł 8 lipca roku zeszłego, za złośliwe i okrutne zamordowanie swéj żony dnia 25 marca roku zeszłego. Dnia wczorajszego przed południem zawiadomiono osądzonego o mającéj nastąpić dziś rano egzekucyi. Wiadomość tę przyjął Rother z zimną krwią, jadł i pił najspokojniéj. Przybył do niego następnie ks. proboszcz Bonczek, aby go przysposobić na drogę wieczności. W nocy pilnowało go dwóch strażników. Dziś rano stawiło się na dziedzińcu sądowym zaproszonych około 30 osób, które były obecne przy tejże operacyi, trwającéj kilka minut, w obecności dusz-pasterza, prokuratora, adwokata osądzonego i t. d. Aktu tego nie miłego dokonał przybyły wczoraj kat Krauss z 4 pomocnikami, a następnie odniosło ciało 4 mężczyzn na cmentarz. Na toporze, którym kat głowę ucina, zwykle jest wyrznięte imię i nazwisko mordercy; dzisiejszy będzie już 41, którym sam Krauss głowy uciął.

* **W Winnogórze** pod Miłosławiem założył się parobek, że wypije od razu pół litra spirytusu. Wypił i w 2 godziny potém był trupem.

* **Zły żart.** Często powtarzają zwłaszcza ludzie młodzi ten nierozważny figiel, że usuwają komu krzesełko, kiedy ten właśnie chce na niem siadać. Tak zrobiono teraz i w Nowym porcie za Gdańskim, skutkiem czego rybak H. upadł na ziemię, zbił sobie kręgi i w kilka godzin umarł. Została po nim wdowa z 6 dziećmi.

* **Piława.** Jechał pociąg kolei żelaznéj ku Piławie, gdy nagle konduktor pociągnął za linę, piszczałka u lokomotywy gwizdnęła i pociąg zatrzymano. Konduktor powiada, że jakiś człowiek dawał znaki, biegł i wołał, aby stanąć. Człowiek ten nadbiegł też wnet i począł dziękować, że na niego zaczekano. Pokazało się, że to kupiec z Piławy, który się spóźnił na dworzec, więc napotkawszy pociąg w drodze, dla swojéj wygody starał go się zatrzymać, aby się mógł zabrać. Zabrano go też, aby go oddać w ręce policyi. Zapłaci za to zabranie prócz biletu najmniéj 30 marek kary za zatrzymanie pociągu, jeżeli go do kozy prócz tego nie wsadzą.

* **W Brukseli** panowała w zeszłym tygodniu tak wielka mgła, jakiéj najstarsi ludzie nie pamiętają. Przez całe dwie godziny ustał wszelki ruch w mieście: koleje konne przestały kursować, przechodnie potrącali się nawzajem, nawet na najbardziéj oświetlonych ulicach panowała egipska ciemność. Kilka osób wpadło do kanału, również i wóz jeden z trzema podróżnymi uległ temu samemu losowi, przy tém było i wiele innych wypadków mniejszego znaczenia.

Sprzedaż drzewa.

— Dnia 8 b. m. w Biesalu, o godz. 10 przed południem.

— We wtorek dnia 8 lutego o godz. 10 przed poł. w Bartółtach.

— W piątek, dnia 11 lutego o godz. 10 przed poł. w Jabłonce.

— W Piątek, 11 lutego o godz. 9 przed poł. w Giełguniu.

Od Redakcyi.

— Dowiadujemy się, iż niektórzy czytelnicy nasi sądzą, że jeżeli nam coś ciekawego doniosą, to za to zapłacić muszą. Nie, przeciwnie, za każde doniesienie choć najmniejsze wdzięczni będziemy czytelnikom naszym i umieścimy, byleby tylko było prawdziwe — darmo.

Płaci się tylko w gazecie za ogłoszenia na ostatniéj stronie umieszczone.

— Szan. korespondentowi z nad Renu: Dziękujemy za miłą pamięć.

— Panu J. Orneckiemu: Bóg zapłać! Rozpoczniemy w przyszłym numerze.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk. fen.
Pszenica		6,00—6,10.
Żyto		4,50—4.80,
Jęczmień		3,50—3,70.
Owies		2,60—2,90.
Groch bury		5,60—5,70.
Groch biały		5,60—5,60.
Kartofle		1,20—1,40.
Siano za centnar		3,10—3,10.
Słoma „ „		2,70—2,70.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistéj przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe. Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych. Inne zaś jeszcze oznaki: Bladość twarzy, mdły wzrok, sine naokoło ócz, zawsze obłożony ięzyk, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omulenie przy czczym żołądku, wznoszenie się głębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i kłucie w bokrch.

Każdego tasiemca usuwam w jednéj godzinie komptetnie bez niebezpieczeństwa.

Honoraryum 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Pisma uznania.

Panu W. Grünberg w miejscu składam podziękowanie serdeczne za tak szybkie wyleczenie mnie z tasiemca, który mnie od dawna trapił. Wszystkim cierpiącym na tę chorobę polecam Pana Grünberg najusilniéj.

Poznań.

Schmidt,
feldwebel 6téj bateryi.

Wielce szanowny Panie Grünberg!

Niniejszém składam Panu moje podziękowanie za zupełne uwolnienie mnie od tasiemca.

Będę się starała, o ile to w mojéj mocy, każdemu cierpiącemu lekarstwo to polecać.

Szypłowo, pod Nowem miastem nad Wartą, dnia 23 lipca 1887 r.

Katarzyna Walkiewicz.

Krople św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichow greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

Przeciw cierpieniom płuc, piersi, gardła, suchot i astmie.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę, do któréj usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz rozpaczliwszy skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty).

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. petwierdziły to, nie mieliśmy zatém nadziei utrzymania jéj przy życiu.

W tém fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środka mego, Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatém bezwątpienia najlepszym, jaki w téj dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzonemu być poleconym.

Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

Moje lekarstwo na płuca, „Arcanum“, kosztuje 6 marek.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Trąg pod Przyjezierzem, 13 października 1886 r.

Łaskawego Pana proszę o jeszcze jednę flaszkę i to odwrotnie téj saméj ilości jak poprzednio „Arcanum“, gdyż choréj znacznie się polepszyło, za co najserdeczniejsze dzięki składem.

Z szacunkiem
Szwedkowski.

Dwa tysiące kop

raków

pożądane są na przyszłe lato do pewnego wielkiego miasta. Kto więc raki łowi i mógłby takowych dostarczać i po jakiéj cenie, niech o tém doniesie niżéj podpisanemu, od którego bliższych szczegółów dowiedzieć się można.

And. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dittrichswalde)

1—2 uczni

poszukuje do pralni chemicznéj **Kirschnereit.**

2 konie

ma na sprzedaż
F. Szczepański
w Lamkowie.

Znakomite słodkie wina węgierskie, butelka po 1,50 m., wina czerwone, portwein, jako też wszystkie inne wina poleca tanio

W. CZWALINA.

2 krowy cielne i 1 wołu

ma na sprzedaż
F. Szczepański
w Lamkowie.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (Opr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.